

Wiadukt, knebel i biskoptowy labrador, czyli (nie)codzienna praca funkcjonariuszy Biura „B” MSW w PRL

Paweł SKUBISZ

6 kwietnia 1978 r. pracownicy „betki”, czyli Biura „B” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zajmującego się obserwacją zewnętrzną, inwigilowali jednego z pracowników ambasady USA w Warszawie, którego podejrzewano o działalność szpiegowską w PRL. Mężczyzna przemieszczał się ciemnymi ulicami Warszawy, prowadząc na smyczy biskoptowego labradora. Nie zwiódło to czujności funkcjonariuszy SB, widzących w spacerze z psem idealny wywiadowczy kamuflaż.

W trakcie przechadzki William Galbraith, bo o nim właśnie mowa, złożył martwą skrzynkę z materiałami szpiegowskimi przy płocie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Orkana. Mimo zachowania zasad konspiracji II sekretarz ds. politycznych Ambasady USA w Warszawie, określane w dokumentach SB krypt. „Adrian 76”, popełnił błąd. Funkcjonariuszom SB udało się kolejnego dnia odnaleźć specjalny szpiegowski kontener w kształcie kamienia. Na miejscu urządzono zasadzkę, a pracownicy Biura „B” oraz Departamentu II MSW (kontrywiadu) rozpoczęli stałą lustrację terenu, w celu złapania szpiega.

Cierpliwość opłaciła się i wczesnym wieczorem 8 kwietnia 1978 r. zatrzymano na miejscu mężczyznę, który podniósł trefny kamień. Okazał się nim czterdziestoletni Zenon Cęglarata, sierżant sztabowy 69. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej z Leszna, współpracujący z Amerykanami od czasu służby w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie. Już to krótkie wprowadzenie, pozwala zorientować się do czego wykorzystywano pracowników wspomnianego biura, których nazywano potocznie wywiadowcami. W rzeczywistości byli oni pełnoprawnymi funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, którzy realizowali różne działania z zakresu tzw. obserwacji.

Historia

Obserwacja zewnętrzna jest wykorzystywana od niemal dwustu lat. Jej początków należy upatrywać w nowych rozwiązaniach pierwotnie wprowadzonych w organizacjach policyjnych na terenie Europy, gdzie już w połowie XIX w. wykorzystywano do pracy w terenie funkcjonariuszy ubranych po cywilnemu. Najlepsze wzorce płynęły z ówczesnych zachodnich stolic – Paryża i Londynu. Szczególnie efektywny okazał się model brytyjski, gdzie w stołecznym Metropolitan Police Force utworzono w 1842 r. pierwsze Biuro Śledcze (Detective Branch), które dało początek znanemu na całym świecie Scotland Yardowi. Elementem pracy tamtejszych detektywów stało się regularne śledzenie przestępców na ulicach, w pubach czy przy przestępczej „robocie”, w celu złapania ich na gorącym uczynku. Następnie zaadoptowano ten model pracy do działalności kontrywiadu oraz

zwalczania różnych ugrupowań politycznych czy anarchistycznych, ekstremistycznych związków, narodowych organizacji irredentystycznych i terrorystycznych.

Z obserwacji zewnętrznej skorzystali dość skutecznie przedstawiciele państw zaborczych, którzy jako pierwsi na świecie rozpoczęli tworzenie nowoczesnych struktur wywiadowczych. Prym wiedli Au-

chodni dyplomaci w Moskwie, Leningradzie czy Kijowie w okresie międzywojennym. Jednocześnie w aparacie bezpieczeństwa ZSRS rozwijano z sukcesami skryte formy inwigilacji. Z tych właśnie sowieckich wzorców skorzystali w późniejszym okresie polscy współorganizatorzy i kierownicy MBP i MSW, tworząc odrębne struktury odpowiedzialne za ob-



striacy, którzy utworzyli wojskowe Biuro Ewidencyjne w 1850 r. Niedługo później podobną decyzję podjęły władze Prus, tworząc wojskowe Centralne Biuro Wywiadowcze w 1866 r. W Rosji zaś utworzono w 1882 r. tzw. Ochranę, jako element systemu policyjnego zwalczającego wywrotową działalność polityczną wymierzoną w cara i struktury podległego mu państwa. O wiele później, bo na przełomie XIX i XX w. nowoczesne służby specjalne powstawały na Zachodzie, najpierw we Francji, a później w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Również tam przyjęto do codziennej pracy tzw. obserwację zewnętrzną.

Wzorując się na carskiej Ochranie, dziedzinę tę rozwijano także w zrewolucjonizowanej Rosji, a później w ZSRS. Oczywiście dostosowując jej charakter do specyficznych warunków państwa komunistycznego. W najbardziej znanych nam przypadkach celowo sięgano po agresywną w formie obserwacji, głównie do manifestowania obecności funkcjonariuszy OGPU/NKWD i w głębszej perspektywie sowieckiej filozofii działania bezpieki do zastraszenia będącego elementem prewencji kontrywiadowczej. Brutalnie doświadczali tego polscy i za-

serwację zewnętrzną, a których ostateczną formą organizacyjną w ramach SB stało się wspomniane już Biuro „B” MSW (1957–1990).

Struktura

Przez pierwszy okres działalności komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce ludowej obserwacja zewnętrzna była elementem Departamentu I (kontrywiad) MBP jako Wydział VII. W połowie 1945 r. został on przekształcony w Samodzielny Wydział Obserwacji Zewnętrznej MBP, a ten z kolei w Wydział „A” MBP/Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie zaś w Wydział/Biuro „B” Kds.BP. Przez całą pierwszą powojenną dekadę pion ten stanowił tak zwaną „obserwację krajową” i liczył ponad 100 funkcjonariuszy zatrudnionych w centrali oraz dodatkowo po kilkudziesięciu pracowników w komórkach terenowych w siedzibie WUBP/WUds.BP. Jednocześnie w Departamencie II (kontrywiadzie) Kds.BP istniał Wydział XI wykorzystywany odrębnie do obserwacji dyplomatów i cudzoziemców w PRL, a liczący na szczeblu centralnym aż 320 etatów.

Biuro „B” MSW utworzono na nowych zasadach w listopadzie 1956 r. Wiosną kolejnego roku włą-



▲ Pieniądze i materiały szpiegowskie znalezione u zatrzymanego Zenona Cęglarata

◀ Miejsce zatrzymania Zenona Cęglarata

czono do tego pionu wspomniany powyżej Wydział XI Departamentu II MSW. W nowo utworzonych Komendach Wojewódzkich MO powstały zaś Wydziały „B”, będące jednostkami obserwacji zewnętrznej na terenie województw, których liczba w 1975 r. wzrosła do czterdziestu dziewięciu. W dużych Komendach Wojewódzkich zespoły Wydziałów „B” KW MO/WUSW należały do największych jednostek organizacyjnych SB, liczących nawet po stu kilku funkcjonariuszy. W Szczecinie w połowie lat sześćdziesiątych etat przewidywał aż 130 stanowisk pionu „B”. Dziwić się jednak temu nie można ze względu na przygraniczną lokalizację i portowy charakter miasta, ale także militarną specyfikę województwa szczecińskiego, gdzie dyslokowane były licznie jednostki i poligony Ludowego Wojska Polskiego oraz Armii Sowieckiej. Wiedza na temat Pomorza Zachodniego miała więc kluczowe znaczenie dla obcych wywiadów, a penetracje wywiadowcze prowadzone z pozycji oficjalnych przedstawicielstw dyplomatycznych były bardzo częste.

Ostatecznie Biuro „B” okazało się bardzo trwałą strukturą. Przetrwiała ona w swojej zasadniczej części organizacyjnej, kadrowej oraz realizowanych zadań aż do przemian politycznych z 1989 r. i likwidacji SB w lipcu 1990 r. Przez ponad 30 lat Biuro „B” MSW rozrosło się do szesnastu wyspecjalizowanych wydziałów zajmujących się: 1) obserwacją obywateli polskich, obcokrajowców, w tym szczególnie dyplomatów w terenie, w miejscach urzędowania w placówkach dyplomatycznych, w służbowych mieszkaniach czy hotelach, 2) ewidencją

obserwowanych osób i związaną z tym dokumentacją, 3) transportem, w tym wykorzystaniem samochodów do skrytej obserwacji i ruchomych przebieralni dla wywiadowców pracujących w terenie, 4) łącznością i produkcją środków kamuflujących do ukrytego filmowania, fotografowania i nagrywania dźwięku, 5) szkoleniem bieżącym funkcjonariuszy i prowadzeniem Szkoły Chorążych Biura „B”, 6) ochroną placówek dyplomatycznych zorganizowaną przez Batalion Specjalny MO ze Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Podczas pierwszej reformy dokonanej w MSW gen. Czesława Kiszczaka jesienią 1981 r. Biuro „B” w warszawskiej centrali MSW zostało przydzielone do tzw. Służby Zabezpieczenia Operacyjnego, mimo że nadal jego funkcjonariusze przynależeli do szeroko rozumianego SB. Ponadto w kwietniu 1983 r. w dwudziestu trzech mniejszych województwach włączono Wydziały „B” do tzw. Wydziałów Zabezpieczenia Operacyjnego, składających się z czterech sekcji: „B” (obserwacja wewnętrzna), „C” (ewidencja i archiwum), „I” (technika operacyjna) i „W” (perlustracja korespondencji). W niektórych przypadkach rodziło to spore zamieszanie organizacyjne oraz konflikty kompetencyjne. Na szczęście dla miejscowej bezpieki, nie dotyczyło to Szczecina.

Kadry

Biuro „B” MSW ze względu na swój charakter pracy należało do największych jednostek resortu i stale rozrastało się kadrowo. O ile w latach pięćdziesiątych XX w. etatyzacja zakładała niemal 500 stanowisk w centrali, to u schyłku PRL biuro podwoiło swój stan osobowy. Oczywiście założenia na

Dokończenie na stronie II ▶

papierze odbiegały od rzeczywistości, czasem nawet dość drastycznie. Najtrudniejsza sytuacja panowała w połowie lat siedemdziesiątych, gdzie liczba wakatów osiągała aż 20 procent. Ewenementem biura na skalę całego SB, była stosunkowo duża liczba kobiet służących jako funkcjonariuszki. Z niepełnych danych wynika, że stanowiły one nawet do 20 procent zatrudnionych. Wynikało to zapewne z charakteru pracy, do którego kobiety, jako wywiadowczynie nadawały się doskonale, szczególnie w trakcie obserwacji prowadzonej w terenie. W przekonaniu decydentów z MSW funkcjonariuszki wzbudzały mniejszą uwagę wśród dyplomatów, którzy byli przyzwyczajeni do stałej presji ze strony SB, w której dominowali mężczyźni.

Drugą cechą charakterystyczną kadr Biura „B” MSW była duża liczba nieetatowych pracowników służby obserwacyjnej. W tej formule zatrudniano głównie z emerytowanych funkcjonariuszy SB i MO na zakrytych punktach obserwacyjnych. Praca tam miała charakter statyczny, w dodatku mało ambitny, nużący, a wręcz „ogłupiający”, niemniej potrzebny do wykonania kontroli operacyjnej wybranych osób lub miejsc, w tym głównie placówek dyplomatycznych. Okresowo zatrudniano do tych zadań nawet 70 emerytów i rencistów MSW.

Wiedzę teoretyczną, a przede wszystkim praktyczną z zakresu szeroko rozumianej obserwacji funkcjonariusze SB zdobywali na specjalnych krótkoterminowych kursach dla wywiadowców, m.in. z łączności radiowej, fotografii operacyjnej czy charakterystyki. Główną platformą kształcenia zawodowego była odrębna szkoła, pierwotnie utworzona w Kobylinie koło Grójca już w 1951 r. Przechodziła ona liczne reorganizacje, zmieniała podległość i nazwy. Ostatecznie funkcjonowała jako roczna Szkoła Chorążych MSW w Warszawie podległa pod Biuro „B”. Tutaj adepci obserwacji nabywali systemowej wiedzy w trakcie wykładów i zajęć praktycznych, realizowanych również na terenie Warszawy. Uczestnicy kursu mieli do pomocy wykładowców, czy starszych wiekiem kolegów – pracowników Biura „B”, ponadto podreżnicy, materiały filmowe oraz wydawany w formule kwartalnika „Biuletyn” Biura „B”.

Zadania biura

Przywołana na początku artykułu historia Williama Galbraitha i Zenona Celegrata jest jedną z bardziej spektakularnych w działalności Biura „B” MSW. Na co dzień funkcjonariusze realizowali jednak rutynowe, dość zwyczajne zadania. Należały do nich zlecane przez pionierów operacyjne SB, MO, Związku WOP, WSW czy Zarządu II SG WP obserwacje określonych osób, miejsc, lokali, a czasem nawet pojedynczych przedmiotów. Głównym dysponentem zadań był przede wszystkim Departament II (kontrwywiad) MSW, który powierzał najwięcej zadań. Standardowo chodziło o inwigilację dyplomatów, szczególnie tych podejrzewanych o pracę na rzecz służb specjalnych z pozycji pracowników służby zagranicznej akredytowanych w PRL.

W trybie ciągłym obserwacją objęte były Ambasady USA, Francji, NRD i Wielkiej Brytanii w Warszawie. Tylko amerykańską placówkę dyplomatyczną obserwowano z aż sześciu stałych punktów zakrytych. W efekcie rocznie sporządzano ponad tysiąc raportów z obserwacji placówek dyplomatycznych i wykonywano gigantyczną liczbę fotografii osób odwiedzających placówki. Dla przykładu w 1984 r. wykonano aż 365 tys. takich zdjęć. Materiały te trafiały do teczek spraw obiektowych poszczególnych ambasad, dostępnych dla funkcjonariuszy Departamentu II MSW. Przykładowo sprawa



na Ambasadę USA w Warszawie krypt. „Atena” (1973–1990) liczy sobie w Archiwum IPN ponad 60 tomów akt i to bez materiału fotograficznego.

W ramach działań kontrwywiadowczych pion „B” kontrolował ruch samochodów na tablicach dyplomatycznych w ramach prowadzonego na bieżąco w biurze Wykazu o krypt. „Amazonska”. Dane na jego potrzeby zbierali funkcjonariusze SB, MO, WOP, a nawet ORMO. Tylko z samego Biura „B”, na podstawie obserwacji prowadzonej z 60 stałych punktów zakrytych na terenie całego kraju, sporządzono niemal 40,5 tys. meldunków o przejazdach samochodów dyplomatycznych. W ten sposób próbowano zindeksować trasy poruszania się obcych dyplomatów, regiony oraz obiekty ich zainteresowań, wreszcie specyficzne punkty, w których mogli obsługiwać martwe skrzynki z instrukcjami i materiałami dla własnej agentury.

Systemowa obserwacja dyplomatów, przynosiła spektakularne efekty. Do najbardziej znanych należy zrealizowana z sukcesem Sprawa Operacyjnego Rozpracowania o krypt. „Bolor”. W ramach tej sprawy w tzw. Przedsięwzięciu Operacyjnym o krypt. „Wiaduki” na gorącym uczynku zatrzymano 25 listopada 1979 r. przy ul. Płowieckiej wicekonsula Petera B. Burke, zatrudnionego na stanowisku III sekretarza Wydziału Politycznego Ambasady USA w Warszawie, a rozpracowywanego równolegle w SOR krypt. „Amon-79”. Dokonano tego po 54 dniach stałego obserwowania szpiegowskiego kontenera, złożonego dla agenta wywiadu amerykańskiego Andrzeja Badowskiego. Agent nie odebrał przesłanki z powodu błędu wywiadu amerykańskiego, a wspomniany powyżej dyplomata wpadł w zastawioną pułapkę SB, bo przyjechał po nieodebraną przesyłkę. Jak widać na ten sukces przysyłkę funkcjonariuszom czekać dość długo, a sama faza przygotowań i obserwacji ze strony pracowników Biura „B” i Departamentu II MSW wymagała dużej determinacji.

Ważnymi zleńciodawcami zadań dla Biura „B” były także pozostałe pionierzy operacyjne SB, głównie Departament III i IV MSW oraz ich odpowiedniki w miastach wojewódzkich, szczególnie tych gdzie mniej było zachodnich placówek dyplomatycznych. Do grupy takich miast należał też Szczecin. Tu liczba przedsięwzięć realizowanych wobec zagranicznych turystów i kontrahentów przedsiębiorstw sektora uspołecznionego gospodarki wzrosła po liberalizacji przepisów paszportowych z 1956 r. Kolejna duża zmiana nastąpiła w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w., tj. od momentu aktywizacji społecznej związanej z rozwojem opozycji demokratycznej oraz ożywienia działalności duchowieństwa Kościoła katolickiego na płaszczyźnie duszpasterstwa ludzi pracy, srodo-

wisk akademickich, dzieci i młodzieży. Gros zleceń wystawianych na obserwację zewnętrzną związanych było z miejscami spotkań, wykładów, dystrybucji czasopism bezdebitowych. Po powstaniu Solidarności, także stałej inwigilacji podlegały pomieszczenia należące do Związku. Tak było w wypadku obserwacji siedziby Zarządu Regionu „Pomorze Zachodnie” NSZZ „Solidarność” i redakcji związkowego tygodnia „Jedność” przy ul. Małopolskiej w Szczecinie.

Dodatkowym ekstreordynaryjnym działaniem pionu „B” był udział w dokumentowaniu przebiegu protestów społecznych. Funkcjonariusze SB, „uzbrojeni” aparaty fotograficzne i kamery rejestrowali z ukrycia uczestników wszystkich niemal większych polskich protestów, począwszy od poznańskiego czerwca 1956 r. To na podstawie sporządzonych przez nich materiałów, dokonywano później zatrzymań aktywnych uczestników manifestacji.

W wypadku Szczecina zaczęło się od dużej „wpadki” aparatu bezpieczeństwa w tym zakresie. Otóż w czasie zamieszek z 10 grudnia 1956 r. nie było ani jednego funkcjonariusza Biura „B”, który mógłby wykonać zdjęcia uczestnikom antysowieckiej manifestacji na ulicach miasta czy w trakcie rozbijania Konsulatu ZRSR w Szczecinie. Oficjalnie z powodu braku sprzętu do zdjęć nocnych. Jedyne co byli w stanie zrobić wówczas zszokowani funkcjonariusze bezpieki to oznaczenie aktywnych uczestników białą kredą, co było sygnałem do wyciągania ich z tłumu przez umundurowanych funkcjonariuszy MO. Lekcję tę jednak szybko „odrobiono” już w trakcie protestów robotniczych Grudnia 1970 r., a także manifestacji z czasów stanu wojennego. W Szczecinie funkcjonariusze SB z Biura „B” dokładnie dokumentowali ich przebieg na taśmie filmowej i fotograficznej.

Wykorzystywane środki

Zadania Biura „B” realizowano przy pomocy różnych środków, w zależności od zaistniałych potrzeb, ale także rozwoju techniki operacyjnej. Ich dobór był zależny od pory dnia i roku, a przede wszystkim od miejsca prowadzenia obserwacji, np. w mieście, na wsi, na ulicy, w transporcie publicznym, w restauracji, kościele, parku czy nawet lesie lub nad jeziorem. Co więcej wymagał skutecznej łączności, którą systematycznie rozwijano w komunikacji pomiędzy wywiadowcami oraz pomiędzy wywiadowcami a ośrodkiem dowodzenia. Obserwacja wymagała też dostosowania garderoby i charakterystyki funkcjonariuszy, czasami też jej zmiany w szatni centralnej lub ruchomej w aucie. Wreszcie za-

► Zatrzymanie Alberta Mullera, III sekretarza Wydziału Politycznego Ambasady USA w Warszawie

◄ Zatrzymanie Petera B. Burke, III sekretarza Wydziału Politycznego Ambasady USA w Warszawie

Polegała ona na równoczesnym zabezpieczeniu operacyjnym (fotograficznym i filmowym) miejsca BPM przy ul. Skarżyńskiego 9, Ambasady USA oraz mieszkań wybranych Amerykanów identyfikowanych jako pracownicy CIA.

Oprócz coraz bardziej zaawansowanego sprzętu fotograficznego i filmowego SB używało także dość tradycyjnych, choć skutecznych sposobów inwigilacji. Należało do nich wykorzystanie specjalnie szkolonych psów tropiących, pracujących w przestrzeni miejskiej (tzw. psy „adresowe”) lub w otwartym terenie (tzw. psy „terenowe”). Najczęściej były to kundelki, niewzbudzające czyjegokolwiek zainteresowania, a jednocześnie umożliwiające SB dokładną analizę drogi przemieszczania figurantów, odnalezienia miejsca spotkania czy pobytu. Aby ułatwić pracę psom, używano specjalnego chemicznego środka zapachowego, który aplikowano w formie płynu lub aerozolu na ubranie delikwenta, przy użyciu specjalnego aplikatora ukrytego w parasolce, lasce lub podobnym przedmiocie.

Odrębnym obszarem działania Biura „B” były inwigilacje prowadzone w hotelach. Pracę w tym obszarze sukcesywnie rozwijano, szczególnie intensywnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. O skali przedsięwzięcia świadczy fakt, że w całym kraju objęto kontrolą ponad 200 hoteli, z czego siedem w samej tylko Warszawie. W wielu obiektach zainstalowano specjalną technikę (podsluchy i kamery) do inwigilowania gości, a także prowadzono tajne przeszukania pokoi i bagaży podróżnych. Względnie zbierano informacje na ich temat przez agenturę Biura „B” werbowaną zarówno spośród pracowników hoteli, restauracji, taksówkarzy, obsługi stacji benzynowych, jak i osób postronnych wywodzących się z kręgu miejscowych prostytutek czy cinkciarzy. Obsługą wyżej wymienionej agentury zajmowali się często rezydenci, będący emerytami SB i MO, a dorabiający w hotelach do niemałych wówczas świadczeń socjalnych. Ofiarami Biura „B” byli głównie dyplomaci i cudzoziemcy, znacznie rzadziej wytypowani obywatele PRL.

W Szczecinie najbardziej spektakularnym efektem działań Biura „B” w obszarze hotelowym okazało się udokumentowanie pobytu wysokich rangą funkcjonariuszy SB i MO z Warszawy, a których później aresztowano w aferze „Zalaw”. Towarzyszyli oni Edwardowi Gierkowi w spotkaniu z pracownikami Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego podczas strajku styczniowego z 1971 r. W nocy zaś pili, handlowali nielegalnie dolarami i doprowadzili do awantury, której publicznie komentowanym elementem były wulgarnie i gorszące ekscesy seksualne z udziałem miejscowych prostytutek.

■ Autor jest historykiem, dr nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie.



Szczecińskie hotele pod kontrolą SB

Tomasz BŁASZAK

Korzystając dziś z usług hotelowych trudno wyobrazić sobie, że jeszcze w niedalekiej przeszłości, zaledwie kilkadziesiąt lat temu w okresie PRL obszar tej działalności podlegał ścisłej kontroli i nadzorowi władz, czynników partyjnych, a przede wszystkim tajnych służb. Obecność cudzoziemców i ich kontakty z obywatelami polskimi na terenie Szczecina interesowały służby już od lat 40. XX w. Nie należy się zatem dziwić, że ich pobyt w Szczecinie niejednokrotnie połączony był z operacyjną kontrolą i inwigilacją. Szczególnym miejscem, gdzie dokonywano rozpoznania cudzoziemców były obiekty hotelowe, w których nocowali.



Przez lata kontrola hoteli i ich gości prowadzona była doraźnie przez funkcjonariuszy różnych komórek organizacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Stan taki trwał aż do 1973 r. kiedy powołano na terenie kraju sieć odrębnych jednostek SB odpowiedzialnych wyłącznie za kontrolę hoteli. Szersze uchylenie drzwi do PRL w szczególności dla zagranicznego ruchu turystycznego z jednej strony zapewniało dopływ tak potrzebnych w kraju dewiz, z drugiej wywoływało potrzebę szerszej kontroli coraz liczniejszej napływających do PRL cudzoziemców.

Poluzowanie polityki w zakresie międzynarodowej wymiany osobowej wywołało w latach 70. XX w. szerszy napływ cudzoziemców do miasta. Nie należy zapominać, że w Szczecinie jako mieście portowym pojawiali się już wcześniej marynarze i członkowie załóg obcych statków, należy również pamiętać o uruchomionym w 1967 r. połączeniu promowym Ystad – Swinoujście, które stało się bramą na północ, przez którą przyjeżdżało do miasta wielu Skandynawów.

Sekcję hotelową formalnie powołano w dniu 15 listopada 1973 r. Oficjalnie otrzymała ona oznaczenie Sekcji IX, choć potocznie używano określenia „sekcja hotelowa” lub „sekcja ds. hoteli”. Organizacyjnie umiejscowiono ją w strukturach Wydziału „B” szczecińskiej SB. Kontrolą operacyjną funkcjonariuszy objęto obiekty najczęściej i najchętniej odwiedzane wówczas przez cudzoziemców. Były to hotele „Orbis” – najstarszy „Continental” i wybudowana w latach 60. XX w. „Arkona”. Z uwagi na fakt, że oba obiekty nie były w stanie zapewnić noclegów dla wszystkich cudzoziemców, Przedsiębiorstwo „Orbis” zawarło specjalną umowę ze spółką „Hotele Miejskie” na udostępnienie części pokoi w hotelach „Gryf” i „Piast”. Wkrótce również tam zaczęli pojawiać się cudzoziemcy, a w ślad za nimi od lata 1974 r. funkcjonariusze SB.

Baza noclegowa w Szczecinie i jej standard były jednak nadal niewystarczające, dlatego podjęto decyzję o budowie dwóch nowoczesnych jak na owe czasy obiektów dla przedsiębiorstwa „Orbis”. W kolejnych latach przejęły one większość zagranicznych gości – były to uruchomiona 1976 r. „Reda” oraz otwarty 1985 r. „Neptun”.

Każdy z tych obiektów był operacyjnie kontrolowany i rozpracowywany przez SB. Działania funkcjonariuszy rejestrowano i dokumentowano w ramach specjalnie prowadzonych spraw obiektowych, na które założono odpowiednie teczki. Poszczególne hotele miały w nazwie kryptonimy „Continental” był obiektem „Baza”, „Arkona” – „Bulwarem”, „Reda” – „Przystania”, „Neptun” – „Portem”, a hotele miejskie „Gryf” i „Piast” obiektami o nazwie „Zagiel”.

W szczecińskich hotelach kontrolowano głównie cudzoziemców z tzw. państw zachodnich, a także cały zatrudniony w nich personel. Zadaniem funkcjonariuszy SB było „tropienie” osób mogących prowadzić działania wywiadowcze oraz ich kontakty z obywatelami polskimi. Nastawiano się także na pozyskiwanie wartościowych informacji i dokumentów o charakterze gospodarczym. Jednocześnie kontrolowano nielegalną wymianę środków płatniczych, stręczycielstwo oraz utrudnianie wejście do hoteli osobom, które trudniły się nierządem.

Skuteczne prowadzenie działań operacyjnych nie byłoby możliwe bez sieci tajnych współpracowników, kontaktów służbowych i operacyjnych. Z „sekcją hotelową” współpracowali zarówno recepcjoniści, personel sprząający jak i pracownicy gastronomii zatrudnieni w hotelach. Przez szereg lat funkcjonariusze SB mieli de-

► Hotel „Reda” położony przy trasie wylotowej ze Szczecina, prowadzącej do przejścia granicznego w Kołbaskowie.

cydujący wpływ na kształt polityki kadrowej w zabezpieczanych hotelach. To od nich ostatecznie zależało kto zostanie zatrudniony lub zwolniony z pracy.

Pracownicy SB stale przebywali w hotelach, posiadali w nich nawet specjalne pomieszczenia oddane im do celów operacyjnych przez kierownictwo obiektów. Zadaniem funkcjonariuszy była m.in. pierwsza selekcja i wytypowanie cudzoziemców, których należało objąć inwigilacją. Następnie „wybrańców” kierowano za pośrednictwem współpracowników-recepcjonistów do pokoi zabezpieczonych techniką operacyjną. Były w nich zamontowane urządzenia umożliwiające podsłuchiwanie, fotografowanie lub filmowanie hotelowych gości. Gdy środki te okazywały się niewystarczające SB dokonywała tajnych przeszukań pokoi hotelowych w czasie których przeglądano i fotografowano interesujące przedmioty. Ponadto kontrolowano korespondencję gości, przeszukiwano ich bagaże zarówno w pokojach, jak i przechowalniach oraz fotografowano paszporty. Część cudzoziemców inwigilowano także w czasie ich pobytu poza hotelami, czym zajmowali się funkcjonariusze innych jednostek operacyjnych. SB wspierała dodatkowo sieć współpracowników rekrutujących się m.in. spośród przewodników, taksówkarzy, pracowników publi-



▲ Hotel „Neptun” oddano do użytku w 1985 r.

◄ Hotel „Gryf” (budynek po lewej stronie) u zbiegu al. Wojska Polskiego i ul. Jagiellońskiej

skich punktów gastronomicznych, osób trudniących się nielegalną wymianą środków płatniczych czy nierządem.

Ponadto okolice hoteli znajdowały się pod baczna obserwacją funkcjonariuszy SB wspierających „sekcję hotelową”. Pracownicy bezpieczeństwa przebywali w zaparkowanych w pobliżu samochodach oraz w specjalnych lokalach będących własnością SB lub innych pozyskanych doraźnie od osób prywatnych. Z miejsc tych prowadzono obserwację wejść do hoteli oraz ich okolic, fotografując interesujące obiekty lub osoby.

W PRL ważną rolę w hotelach pełnili również portierzy. Na stanowiskach tych wielokrotnie zatrudniano byłych wojskowych, milicjantów czy funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Zdarzały się przypadki wywołujące zdumienie u postronnych osób, gdy funkcjonariusze SB lub milicji salutowali portierowi. W Szczecinie sytuacje takie zdarzały się w „Arkonie” gdzie na stanowisku portiera pracował w latach 80. XX w. były zastępca naczelnika jednego z wydziałów szczecińskiej SB w stopniu podpułkownika.

Materiały pozyskane w hotelach niezwłocznie przekazywano do innych jednostek operacyjnych SB celem ich wykorzystania w prowadzonych działaniach operacyjnych.

Z czasem napływ gości hotelowych stał się na tyle duży, że zaczęto selekcjonować obcokrajowców, tak by „wyłapać” tych, wymagających stosownej „opieki” ze strony lokalnych struktur bezpieczeństwa. Selekcji dokonywano na podstawie dokumentów, obserwacji własnych lub informacji pozyskanych od infor-

matorów. Obligatoryjnie kontroli podlegali dyplomaci, dziennikarze, żołnierze, policjanci jak również osoby uczestniczące w konferencjach i sympozjach naukowych.

Z upływem lat rola i znaczenie poszczególnych obiektów hotelowych jak i prowadzonych tam działań zaczęła się zmieniać. Szczególnie widoczne stało się to w drugiej połowie lat 80. XX w. wieku, gdy wzrosła rola i znaczenie osób czerpiących zyski z pobytu cudzoziemców w mieście określanych niejednokrotnie przez funkcjonariuszy SB mianem „marginesu społecznego”. Na coraz większą skalę kwitł handel obcą walutą, prostytucja, działania przestępcze wymierzone również w personel i gości hotelowych. Pracownicy sekcji hotelowej starali się walczyć z tym zjawiskiem, lecz bywali bezsilni wobec faktu narastania przestępczych działań, a czasem i braku odpowiednich oraz szybkich reakcji ze strony innych wydziałów WUSW w Szczecinie.

Osoby czerpiące nielegalne zyski z pobytu cudzoziemców w Szczecinie były bezkarne i czuły się coraz pewniej w swych działaniach. Ich postawa niejednokrotnie wynikała z faktu współpracy z poszczególnymi jednostkami SB lub milicji. Jednocześnie pojawiły się również przypadki funkcjonariuszy korzystających finansowo na nielegalnej wówczas działalności. Działalność tego środowiska przybierała coraz bardziej zorganizowaną formę. Przypuszczać można, że zyskiwała także częściową opiekę ze strony wybranych funkcjonariuszy SB i MO.

Dziś obiekty hotelowe z okresu PRL już nie istnieją lub nie pełnią swojej roli, jednak pamięć o nich nadal pozostaje w nostalgicznych wspomnieniach części mieszkańców naszego miasta.

■ Autor jest historykiem i archiwistą, doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownikiem Oddziałowego Archiwum IPN w Szczecinie



Wywiadowcy wydziału „B” uderzają w Solidarność

Artur KUBAJ, Marcin OKUNEK

W kwietniu 1982 roku major Bryliński, naczelnik Wydziału III szczecińskiej bezpieki, otrzymał informację od swoich odpowiedników z Trójmiasta o tym, że w Gdańsku na spotkaniu z działaczami solidarnościowego podziemia pojawił się mieszkaniec Szczecina z misją nawiązania kontaktów pomiędzy obydwooma ośrodkami Związku. Osobą tą okazał się Jakub Dąbrowski, a na jego adres wpadł Departament V MSW dokonując przeszukania mieszkania członka „Solidarności” zaangażowanego w powołanie OKO (Ogólnopolskiego Komitetu Oporu), stanowiącego kontynuację Krajowego Komitetu Strajkowego, zawiązanego 13 grudnia 1981 roku na terenie Stoczni Gdańskiej.

Po wprowadzeniu stanu wojennego tylko nielicznym działaczom szczebla regionalnego „Solidarności” udało się uniknąć zatrzymania i internowania. Na terenie Trójmiasta ukrywali się członkowie Komisji Krajowej „Solidarności”: Eugeniusz Szumiejko, Andrzej Konarski, Bogdan Lis i Bogdan Borusewicz, na Dolnym Śląsku – Władysław Frasyniuk, w Małopolsce – Władysław Hardek i na Mazowszu – Zbigniew Bujak. 20 kwietnia 1982 r. w Warszawie Bujak, Lis, Frasyniuk i Hardek powołali Tymczasową Komisję Koordynacyjną „Solidarności”. Pierwotnie miał do niej dołączyć również współzałożyciel OKO Eugeniusz Szumiejko, jednak w dniu powołania TTK do mieszkania, w którym się on ukrywał wkroczyła SB, co opóźniło realizację tych planów.

Nieco inaczej było w Szczecinie – liderzy „Solidarności” regionalnej znaleźli się w odosobnieniu na skutek internowania lub odbywania kary pozbawienia wolności, dwóch zaś członków kierownictwa „Solidarności” ze Stoczni Warszawskiej – Stanisław Zabłocki i Grzegorz Durski, próbowało scalić podziemie szczecińskiej „Solidarności”. Jednym z zasadniczych zadań przywódców nowych struktur w regionie było nawiązanie kontaktu z podobnymi strukturami „Solidarności” w innych ośrodkach, przede wszystkim z przedstawicielami władz krajowych Związku, którzy pozostawali w ukryciu.

Zadania tego podjął się wyrastający z czasem na jedną z kluczowych postaci RKS Jakub Dąbrowski. Ten architekt, absolwent Politechniki Wrocławskiej, urodzony jeszcze w Wilnie, syn profesora Leszka Dąbrowskiego, po marcu 1968 roku związanego z Politechniką Szczecińską, w czasie 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności” był jej aktywnym działaczem w środowisku szczecińskiej inteligencji. Znany był m.in. z tego, że zaprojektował minietę tygodnika „Jedność”. Zawodowo Dąbrowski związany był z Biurem Projektów „Miastoprojekt”, a odpowiedzialny był za ład architektoniczny w pobliskim Stargardzie Szczecińskim. Jego małżonką była Agnieszka Dąbrowska, córka mecenasa Władysława Siła-Nowickiego – doradcy „Solidarności”, która podobnie jak on zaangażowała się w działalność Związku, wypełniając obowiązki radcy prawnego w Zarządzie Regionu „Solidarności”. Dąbrowskiemu udało się nawiązać kontakt z ukrywającym się wówczas na terenie Trójmiasta wspomnianym wcześniej Eugeniuszem Szumiejko już w lutym 1982 r. Kontakt ten umożliwił Konrad Maruszyk, mąż drugiej córki mecenasa Siła-Nowickiego, Marii.

Szczeciński wydział „B” a grupa Jakuba Dąbrowskiego

Działania Wydziału „B” odegrały zasadniczą rolę w rozpracowaniu przez szczecińską bezpiekę grupy skupionej wokół Jakuba Dąbrowskiego, a w zasadzie całego środowiska szczecińskiego RKS. Sprawie operacyjnego rozpracowania prowadzonej przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO (później Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych) w Szczecinie nadano kryptonim „Wars”. Z perspektywy bezpieki dotyczyła ona grupy zajmującej się kolportażem i działalnością poligraficzną na terenie Szczecina, ale powiązanej z podobnymi środowiskami działającymi wówczas w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, czy Jeleniej Górze.

Początkowo funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa udało się ustalić jedynie, że Jakub Dąbrowski zaangażowany był w działania mające na celu reaktywację NSZZ „Solidarność”. Podczas przeszukania jego mieszkania w dniu 29 kwietnia 1982 r. odnaleziono materiały świadczące o kontaktach z działaczami Związku. Jak ustalono, Dąbrowski współpracował ze swoją żoną, Agnieszką Dąbrowską, która udzielała mu pomocy w organizacji kolportażu i w innych formach działalności opozycyjnej.

W sprawie o kryptonimie „Wars” zaplanowano szczegółowe rozpoznanie osoby objętej inwigilacją – jej poglądów, działalności oraz kręgu kontaktów. Działania SB miały również na celu ustalenie form i metod prowadzonej aktywności opozycyjnej, jej dokumentację, a finalnie – podjęcie środków zmierzających do „neutralizacji” uznanego przez władze zagrożenia.

Sprawy operacyjne rejestrowane w okresie stanu wojennego były standardowym narzędziem kontroli spacyfikowanego przez wojsko społeczeństwa, wykorzystywanym wobec osób uznanych za „potencjalnie niebezpieczne dla porządku politycznego PRL”. Zwykle obejmowały one obserwację, podsłuchy, kontrole korespondencji, a także działania dezintegracyjne, mające na celu osłabienie więzi i skuteczności działania środowisk opozycyjnych. Zakres działań wypełniających zadanie prowadzenia obserwacji Jakuba Dąbrowskiego obejmował: zorganizowanie zakrytego punktu obserwacyjnego (ZPO), ustalenie kontaktów osoby będącej przedmiotem działań operacyjnych, rozpoznanie jego trybu życia, ustalenie adresów osób, które

► Jedną z technik operacyjnych bezpieki była obserwacja mieszkań podejrzanych osób, mająca na celu m.in. ustalenie siatki kontaktów.

odwiedzał, prowadzenie fotograficznej dokumentacji działalności oraz rejestrowanie przypadków wysyłania przesyłek listowych i paczek.

W wyniku podjętych czynności funkcjonariuszom wydziału „B” udało się w szczególności dość szybko ustalić fakt kontaktu Jakuba Dąbrowskiego z Jolantą Wawrzyniak-Wójcik, podlegającą rozpracowywaniu przez SB w ramach sprawy „Agencja”. Obserwowanemu przez nich Dąbrowskiemu udawało się jednak skutecznie prowadzić działalność opozycyjną. Zorganizował on m.in. wydawanie pisma „Z podziemia”, zabezpieczał jego kolportaż na terenie miasta, pomagał w organizacji miejsca ukrycia dla przywódców RKS Grzegorza Durskiego i Stanisława Zabłockiego.

Na skutek braku skuteczności podjętych działań i pełnego zrozumienia zakresu zaangażowania małżeństwa Dąbrowskich w działalność opozycyjną, w maju 1984 r. w ich mieszkaniu zainstalowano „środki techniki operacyjnej”. Na tej podstawie uzyskano już wszechstronne informacje potwierdzające olbrzymią intensywność działalności małżonków w ramach podziemnych struktur „Solidarności”. Przeprowadzone czynności operacyjne doprowadziły do zmiany kategorii sprawy z operacyjnego sprawdzenia na sprawę operacyjnego rozpracowania. Zmiana wynikała z oceny stopnia zagrożenia – otóż w połowie 1984 roku Jakub i Agnieszka Dąbrowscy uznani zostali za poważne zagrożenie dla ładu i porządku PRL. Zdaniem funkcjonariuszy bezpieki ich działalność miała charakter zorganizowany, trwały i przede wszystkim nielegalny. Przekwalifikowanie sprawy umożliwiło funkcjonariuszom SB rozszerzenie zakresu działań operacyjnych, w tym zaangażowanie większej liczby jednostek oraz zastosowanie

środków techniki operacyjnej, takich jak podsłuchy, kontrola korespondencji czy tajne przeszukania.

Działania Wydz. „B” nie ograniczały się jedynie do czynności obserwacyjnych. Ważnym elementem pracy tego pionu było także tworzenie dokumentacji fotograficznej. Działania represyjne przypadły w bardzo trudnym dla rodziny Dąbrowskich czasie, w którym działania opozycyjne musiały być pogodzone z obowiązkami rodzinnymi (opieka nad dziećmi i nad chorym ojcem Jakuba, Leszkiem Teodozym Dąbrowskim, także działaczem „Solidarności”, zaangażowanym m.in. w szczeciński Komitet Obrony Więzionych za Przekonania). Profesor Dąbrowski zmarł 25 czerwca 1984 r., a jego pogrzeb na cmentarzu centralnym w Szczecinie stał się dla ludzi „Solidarności” czy szerzej antykomunistycznej opozycji okazją nie tylko do złożenia hołdu znanemu profesorowi, ale także do zamknięcia swojego przywiązania do wolności i upamięnienia się o „Solidarność”.

Szczecińska bezpieka, spodziewając się gremialnego uczestnictwa w pogrzebie ze strony osób związanych z opozycją uznała, że wykorzysta uroczystość pogrzebową do pracy operacyjnej. Funkcjonariusze wydziału „B” otrzymali zadanie „zabezpieczenia” pobytu osób przybywających na pogrzeb w szczecińskich hotelach oraz zapewnienia obserwowania samej ceremonii. Dokumentacja fotograficzna uczestników uroczystości i ich późniejsza identyfikacja zapewniła jedynie bezpiekę o tym, że Dąbrowscy odgrywają ważną rolę w szczecińskim podziemiu. Rejestrowano wszelkie elementy manifestowania przywiązania do „Solidarności”, w tym mowę pożegnálną wygłoszoną przez mecenasa Władysława Siła-Nowickiego.

Czas żałoby dla rodziny nie przerywał pracy operacyjnej bezpieki prowadzonej przeciwko nim. Nadal aktywny był wydział „B”, który zorganizował zakryte punkty obserwacji, zlokalizowane w pobliżu miejsca zamieszkania „figurantów sprawy”. Celem tych działań było, oprócz obserwacji Jakuba Dąbrowskiego, także inwigilowanie osób go odwiedzających. SB dążyła w ten sposób do ustalenia tożsamości osób dotąd jej nieznanych,

a współdziałających z osobą objętą postępowaniem.

Skuteczne działania dezintegracji „Warsa”

Trzeba przyznać, że szczecińskiej bezpiece udało się dość dobrze rozpoznać aktywność opozycyjną Jakuba Dąbrowskiego, który zorganizował sprawnie działającą grupę opozycyjną dysponującą siecią kolportażu podziemnych wydawnictw, kurierami przewożącymi materiały z innych ośrodków opozycyjnych w Polsce, drukarniami wydającymi m.in. czasopisma „Z podziemia” i „Tygodnik Wojenny”. Nie do końca jednak odkryto na przykład jego rolę i powiązania z grupą wydającą najważniejsze regionalne pismo solidarnościowe – miesięcznik „Obraz”. Dużą rolę w rozpracowaniu grupy Dąbrowskiego odegrali funkcjonariusze pionu „B”. Poprzez obserwację m.in. punktu kolportażowego zlokalizowanego przy ul. Góralskiej w Szczecinie funkcjonariusze ustalili osoby podejmujące się kolportażu, a tropiąc ich poczynania udało się im ustalić skrytkę przy ul. Raclawickiej oraz kolejne punkty kolportażowe przy ul. Koziarowskiego, Listopadowej, Santockiej czy Śląskiej.

Rozpoznanie osób i miejsc utrudniło działalność grupy, co w efekcie wiosną 1985 roku doprowadziło do przerwania drukowania pisma „Z podziemia”. Od tego momentu grupa skoncentrowała się na kolportażu innych pism wydawanych w szczecińskim podziemiu oraz broszur, znaczków i kaset otrzymanych od szczecińskich grup – m.in. od grupy wydającej miesięcznik „Obraz” – a także przywożonych z Warszawy, Krakowa czy Wrocławia. Obserwując Dąbrowskiego bezpiece udało się rozpoznać kurierów przewożących „bibułę” oraz materiały niezbędne do druku i doprowadzić do zaprzestania przez nich działania. W ten sposób wyeliminowano z działalności Aleksę Sawickiego, łącznika z podziemiem w Warszawie, a także Horsta Schroetera, Alojzego Wierzbickiego, Barbarę Pyc-Podlewską i Teresę Bajl.

Finalnie bezpieka przystąpiła do ofensywy i mając udokumentowaną działalność grupy Dąbrowskiego postanowiła zlikwidować jej działalność. W dniach 17–20 czerwca 1986 r. przeprowadzono tzw. rozmowy ostrzegawcze z kilkunastoma osobami zaangażowanymi w działalność opozycyjną, co doprowadziło do zaprzestania działalności grupy. Rozbicie grupy Dąbrowskiego znacząco ograniczyło siłę szczecińskiego podziemia, a oprócz zaniechania jej działalności ograniczyło działalność innych grup opozycyjnych w Szczecinie do momentu rozpoznania przez podziemie solidarnościowe zakresu wiedzy bezpieki.

■ Artur Kubaj jest politologiem i historykiem, dr nauk humanistycznych w zakresie historii, naczelnikiem Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie

■ Marcin Okunek jest absolwentem historii na Uniwersytecie Szczecińskim, zastępcą naczelnika Biura Lustracyjnego IPN w Szczecinie

